

Anna Hejczyk

Przywrócone dzieciństwo

Polskie osiedle Tengeru w Tanganice

Do portu Tanga w Tanganice (dziś Tanzania) 8 października 1942 r. przyłynął statek „Malaja”. Na jego pokładzie znajdowali się Polacy, którzy jako pierwsi mieli zamieszkać w nowo powstałym osiedlu Tengeru.

Po przywitaniu przez kierownika osiedla Tadeusza Świerczyńskiego oraz niewielkim posiłku pierwsza grupa licząca 533 osoby (w tym 173 dzieci do lat 14) ruszyła w dalszą podróż koleją z Tangi do Tengeru. W maszynopisie *Historia Polskiego Osiedla Tengeru Tanganyika [sic!] Afryka Wschodnia* zapisano: „Pociąg pędził wśród dżungli i buszu, mijał wioski murzyńskie, plantacje kawy,



Osiedle Tengeru, w tle góra Meru, 1945 r. Fot. ze zbiorów Marii Podolskiej.

herbaty itp. Z okien wagonu widoczne były stada dzikich zwierząt: antylop, żyraf, strusi pasących się spokojnie w pobliżu toru kolejowego¹.

Pierwsze zetknięcie z egzotyczną Afryką zrobiło ogromne wrażenie na Polakach, z których większość – zarówno w tym, jak i w kolejnych transportach – pochodziła z Kresów Wschodnich. Zupełnie obce widoki mogły kojarzyć im się tylko z opisami w powieści Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*. Najbardziej podekscytowane były dzieci. Zapierało im dech w piersiach, przebiegały z jednej strony wagonu na drugą, od okna do okna, radośnie wskazując na kolejne zjawiskowe zwierzęta. A przecież zarówno one, jak i ich opiekunowie jeszcze kilka miesięcy wcześniej walczyli o przetrwanie w Związku Sowieckim.

Zapach chleba i zupy

Po zajęciu przez sowieckiego okupanta 17 września 1939 r. wschodnich terenów II RP setki tysięcy Polaków deportowano w głąb ZSRS i zesłano do łagrów. Cztery akcje deportacyjne objęły 315–330 tys. osób. Na Syberię, do północnych terenów Rosji europejskiej i do Kazachskiej SRS trafiały całe rodziny, np. osadników wojskowych i leśników. Nie wszystkie rodziny były pełne, w wielu brakowało mężczyzn. Podczas drugiej deportacji przeprowadzonej 13 kwietnia 1940 r. wśród zesłanych w głąb ZSRS znalazły się żony i dzieci polskich wojskowych i policjantów mordowanych w tym czasie w Katyniu, Charkowie, Kalininie...

Rodzice nie byli w stanie ochronić dzieci przed głodem, strachem, mrozem, chorobami i śmiercią. Zgodnie z „Ustawą o specprzesiedleńcach...”, uchwaloną przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRS w grudniu 1939 r., obowiązek pracy dotyczył wszystkich zdolnych do jej wykonywania, którzy skończyli szesnaście lat. W rzeczywistości pracowały już dwunastoletnie dzieci, czasem nawet młodsze, aby pomóc rodzinie. Zbierały żywicę, uczestniczyły w żniwach, wykopkach, plewiły uprawy, powoziły końmi, pasły bydło, zdobywały opał oraz jedzenie (nie tylko runo leśne, ale także niewielkie zwierzęta), stały w długich kolejkach po chleb. Dzieci miały obowiązki, które bezpośrednio wpływały na byt rodziny. Teresa Juchniewicz z domu Kułakowska, która znalazła się później w Tengeru, tak wspominała pobyt

¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), Kolekcja: Osiedla Polskie w Afryce (OPA), sygn. 174/9a, *Historia Polskiego Osiedla Tengeru Tanganyika [sic!] Afryka Wschodnia*, s. 1.

na zesłaniu w ZSRS, miała wtedy siedem lat: „Ja przede wszystkim pamiętam to, że moim zadaniem było stać w kolejce po chleb. Ja się zgłosiłam, mama mnie o to nie prosiła. Wstawałam o 6:00 rano, jechałam na saneczkach i stałam w kolejce do sklepu, zanim go jeszcze otworzyli. Pamiętam zapach tego chleba. Czasami tak się ludzie pchali, że mogli zadusić, bo mężczyźni przeważnie przychodzili. Była tam też taka kantyna, że jak ktoś pracował, to mógł sobie zupę zjeść. Ja nie mogłam sobie kupić, ale pachniało. Ciągły brak jedzenia, od rana do nocy. Odczuwało się bardzo wielki głód”². Jeśli w okolicy była szkoła, młodsze dzieci miały do niej uczęszczać. Z jednej strony był to sposób na otrzymanie większego przydziału chleba, który rozdawano uczniom, z drugiej były tam narażone na rusyfikację i ateizację.

Do wolnego egzotycznego świata

Sytuacja polskich zesłańców zmieniła się po podpisaniu układu Sikorski–Majski 30 lipca oraz po zawarciu umowy wojskowej 14 sierpnia 1941 r. Polacy zostali objęci tzw. amnestią, co oznaczało możliwość opuszczenia miejsc zesłania. Na południu Związku Sowieckiego rozpoczęto tworzenie polskiej armii. W marcu 1942 r. gen. Władysław Anders wydał rozkaz o jej ewakuacji do Iranu. Wraz z żołnierzami do wolnego świata wyjechała także część ludności cywilnej. W latach 1942–1944 do Iranu dotarło ok. 116 tys. obywateli polskich (w tym 41 tys. cywilów i 75 tys. wojskowych). Zdecydowana większość z nich przybyła tam w 1942 r. podczas dwóch fal ewakuacyjnych przez Morze Kaspijskie. Na podstawie umów międzynarodowych ludność cywilna została skierowana z Iranu w różne strony świata: do Indii, Meksyku, Nowej Zelandii, Palestyny, Libanu.

Najwięcej polskich tułaczy, bo ponad 18 tys., trafiło do Afryki. Drogę na Czarny Ląd otworzyło im porozumienie zawarte latem 1942 r. między rządem brytyjskim a gubernatorami Kenii, Tanganiki i Ugandy. Ostatecznie Polacy zostali rozlokowani w następujących krajach: Rodezja Północna (dziś Zambia), Rodezja Południowa (dziś Zimbabwe), Związek Południowej Afryki (dziś Republika Połu-

² Archiwum Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (ACDZWIP UP), Wywiad z Teresą Juchniewicz (z domu Kułakowska) przeprowadzony przez Huberta Chudzio i autorkę 26 października 2010 r. w Leicester (Wielka Brytania).



Klasa szósta szkoły powszechnej w Tengeru, lata czterdzieste XX w. Fot. ze zbiorów Ireny Makowieckiej.

dniowej Afryki), Kenia, Tanganika (dziś Tanzania) i Uganda. W dwóch ostatnich krajach pod koniec 1944 r. mieszkało po ok. 6,5 tys. polskich tułaczy spośród wszystkich ponad 18 tys. przebywających w Afryce Wschodniej i Południowej.

W Tanganicy utworzono kilka osiedli przeznaczonych dla polskiej ludności: Kondo, Ifunda, Kidugala, Morogoro, Kigoma. Największe powstało w Tenegu, nieopodal Arushy. Okolica była malownicza, osiedle leżało u stóp góry Meru, w oddali wznosił się ośnieżony szczyt Kilimandżaro, a w pobliżu rozciągało się jezioro Duluti. Na placu w środku osiedla żywopłot tworzył napis: „POLAND 1942”. Większość domków była okrągła, ze stożkowym dachem krytym suchymi liśćmi bananowymi, palmowymi lub trawą. Miejscowa ludność nazywała je tukulami, natomiast Polacy po prostu – ulami. Domki wyposażone były w podstawowe meble i przedmioty codziennego użytku. Dla polskich uchodźców ze Związku Sowieckiego afrykańska tukula była pierwszą, po czasie spędzonym na zesłaniu, namiastką domu.

Do Tengeru przybywały kolejne transporty. W grudniu 1942 r. liczba ludności wynosiła ok. 3 tys., a w kolejnych latach wzrosła do 4 tys. Komendantem osiedla był Anglik, któremu podlegał polski kierownik. W środku dżungli wyrosło pol-

skie miasteczko. Z budynkami szkolnymi i zakładami pracy (rzeźnią, garbarnią, piekarnią, wędliniarnią, tkalnią, szwalnią, cegielnią, warsztatami szewsko-rymarskimi), szpitalem, farmą, magazynami (np. na odzież lub żywność), sklepikiem, spółdzielnią, pocztą, budynkiem kina i teatru, świetlicami (YMCA, Referatu Kulturalno-Oświatowego, Związku Harcerstwa Polskiego, Akcji Katolickiej), sierociniec, domem starców, kościołem, synagogą, cerkwią. Niedaleko osiedla założono cmentarze – chrześcijański i żydowski.

Nauka czytania z „Płomyczka Afrykańskiego”

Blisko połowę mieszkańców Tengeru stanowiły dzieci. Po przybyciu do osiedla najmłodszy tułacze „wpadali” w codzienną rutynę, która dawała poczucie bezpieczeństwa. Ich życie powoli wracało do normalności, którą kształtowały szkoła, harcerstwo, kultura i religia. Ważny był czas wolny, podczas którego dzieci nareszcie mogły oddać się beztroskiej zabawie. Kontakt z afrykańską przyrodą rozpałał fantazję. Inspirację stanowiły też filmy wyświetlane w osiedlowym kinie, westerny (być może to pod ich wpływem uczniowie szkoły mechanicznej nielegalnie wyrabiali broń) czy „Tarzan”. Nic więc dziwnego, że młodzi mieszkańcy osiedla spędzali czas w dżungli, huścili się na linach, chodzili nad rzekę lub jezioro, a starsi chłopcy na polowania. Młodszy bawili się w chowanego, ciuciubabkę, berka i grali w dwa ognie, starsi w piłkę nożną i siatkówkę. Z czasem powstał w Tengeru Międzyszkolny Klub Sportowy.

W połowie października 1942 r. przeprowadzono spis ludności osiedla, na podstawie którego ustalono listy dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. Pod koniec miesiąca odbyło się spotkanie organizacyjne nauczycielstwa osiedlowego. Ze względu na małą liczbę wykwalifikowanej kadry, grono pedagogiczne uzupełniono osobami wykształconymi, ale bez doświadczenia w szkolnictwie. Rok szkolny w Tengeru rozpoczął się w listopadzie 1942 r. Był to uroczysty moment w życiu osiedla.

Początki nie należały do łatwych. Dzieci miały bardzo duże zaległości w nauce, brakowało książek i pomocy szkolnych. Na tysiąc uczniów oraz pięćdziesięciu nauczycieli przypadały dwa podręczniki oraz wykonane przez nauczycielki dwie mapy Polski i Europy. Nauczyciele prowadzili wykłady z pamięci, a dzieci uczyły się z notatek. Kiedy w marcu 1943 r. zaczęto wydawać „Polaka w Afryce”, artykuły zamieszczone w gazecie stanowiły materiał edukacyjny, umożliwiający



Przedstawienie teatralne polskiego sierocińca w Tengeru, lata czterdzieste XX w. Fot. ze zbiorów Janiny Lewszuk.

dzieciom naukę czytania. Niedługo później „Polak w Afryce” miał już dwa stałe, dwutygodniowe dodatki. W „Płomyczku Afrykańskim” młodsze dzieci mogły znaleźć bajki, legendy, wiersze, natomiast „Książka polska na uchodźctwie” była materiałem bardzo przydatnym na wyższych szczeblach nauczania. Zawierała teksty informacyjne, a także fragmenty wierszy, dzieł literackich, biografy znanych pisarzy i poetów. Czasopismo spełniało jednak przede wszystkim rolę informacyjną, przekazując zarówno wieści ze świata, jak i z polskich osiedli w Afryce. Już w pierwszym numerze z 14 marca 1943 r. pisano o tym, że w Tengeru uruchomiono w listopadzie szkołę powszechną złożoną z sześciu oddziałów, a w grudniu dwie klasy gimnazjalne. Łącznie do szkoły uczęszczało 1134 dzieci, natomiast do przedszkola – 124. W szkole na dwie zmiany pracowało pięćdziesięciu nauczycieli. W kolejnych latach liczba uczniów wzrosła do ponad 1700, a nauczycieli do ponad stu. Tengeru zostało więc największym polskim ośrodkiem szkolnym w Afryce.

Szkoła z prawdziwego zdarzenia... bez dachu

Początkowo lekcje odbywały się w domkach mieszkalnych, mieszczących po dwudziestu uczniów, a czasem także pod drzewami. Dopiero w styczniu 1943 r.

przeniesiono szkołę do przeznaczonych do tego celu budynków w centrum osiedla. Alicja Gondek-Młynek wspominała: „Nadchodzi rok 1943, dostajemy szkołę z prawdziwego zdarzenia. Podłużne budynki, w których mieszczą się dwie klasy. Nie ma podłóg i sufitu, ale są najprawdziwsze ławki. Ściany sięgają do wysokości 1,5 metra, wyżej tylko kije bambusowe, doskonale ułatwia to podpowiadanie z zewnątrz”³. Po pewnym czasie poprawiła się także sytuacja związana z podręcznikami i pomocami szkolnymi. Do osiedla docierały książki drukowane na Bliskim Wschodzie, w Wielkiej Brytanii i USA.

Najpierw zwierzchnictwo nad polskim szkolnictwem w Afryce pełniła Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP na Uchodźstwie z siedzibą w Nairobi, a później – Delegatura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Miała ona uprawnienia kuratorium oświatowego i sprawowała bezpośredni nadzór nad szkołami średnimi ogólnokształcącymi. W większych osiedlach tworzono też inspektoraty szkolne dla szkół powszechnych i zawodowych. Inspektorat na obszar Tanganiki ulokowano w Tengeru. W osiedlu istniały szkoły na wszystkich poziomach nauczania: trzy szkoły powszechne, Gimnazjum i Liceum Humanistyczne, Gimnazjum Kupieckie, Gimnazjum Krawieckie, Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza, Państwowa Średnia Szkoła Mechaniczna, Jednoroczna Szkoła Przystosowania Gospodarczego oraz Szkoła Muzyczna. Mikołaj Beynar zorganizował orkiestrę uczniowską, a w gimnazjum i liceum działał chór, którego kierowniczką była Jadwiga Marko. Do chóru należała m.in. Barbara Kałużyńska (wówczas Horbaczewska). Po latach wspominała: „Chór nasz był bardzo dobry. Jeździliśmy z kolędami do różnych miejscowości w Afryce, do różnych szkół. Śpiewaliśmy polskie kolędy, które miały bardzo duże wzięcie, zresztą co roku. Występowaliśmy dla Anglików”⁴. W Tengeru młodzież licealna przystępowała do matury, ogółem ponad 110 osób uzyskało tam świadectwo dojrzałości, a jedną z nich była wspomniana wyżej chórzystka.

³ A. Gondek-Młynek, *Szkoła powszechna w Tengeru*, [w:] Antosiewicz M., *Polska szkoła na tułacznych szlakach*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, Warszawa 2004, s. 254.

⁴ ACDZWIP UP, Wywiad z Barbarą Kałużyńską (z domu Horbaczewska) przeprowadzony przez Mariusza Solarza i autorkę 22 września 2011 r. w Perth (Australia).



Harcerska tęsknota za Ojczyzną

Ważną rolę w życiu dużej liczby dzieci i młodzieży w Tengeru odgrywało harcerstwo. Mimo początkowych trudności organizacyjnych, rozwijało się bardzo dobrze. W 1942 r. utworzono Chorągiew Harcerską w Afryce, na czele której stanęła Zdzisława Wójcik. W 1944 r. wyodrębniono z niej chorągiew obejmującą Rodezję Północną i Południową oraz Chorągiew Harcerską w Afryce Wschodniej. Tę ostatnią w maju 1945 r. podzielono na Chorągiew Harcerską w Ugandzie i Chorągiew Harcerską w Tanganicy. 3 maja 1945 r. w całej Tanganicy było łącznie 1645 polskich harcerzy, harcerek i zuchów. Natomiast w samym Tengeru hufiec harcerek liczył 692 osoby (zrzeszone w jedenastu drużynach i dwunastu gromadach zuchowych), a hufiec harcerzy – 245 osób (trzy drużyny i pięć gromad zuchowych). Do harcerstwa należała więc ponad połowa dzieci i młodzieży w Tengeru. Zbiórki, ćwiczenia, ogniska, marsze, zdobywanie sprawności i stopni, defilady, obozy wakacyjne pod namiotami stanowiły dużą atrakcję. Przede wszystkim jednak harcerstwo wpływało na kształtowanie młodych charakterów, przekazując patriotyczne wartości. Druhna z Tengeru Danuta Kazimierczak (z domu Szczepanik)

wspominała: „Harcerstwo pasjonowało mnie nade wszystko. Z całym zapałem brałam udział w zbiórkach, ogniskach harcerskich, na których oprócz piosenek, skeczów i tańca [...] były też ciekawe pogadanki na różne tematy o Polsce, za którą tęskniliśmy i które przybliżały nas do ojczyznanego kraju”⁵.

Zarówno harcerze, jak i pozostałe dzieci oraz młodzież szkolna uczestniczyli w organizowanych w Tengeru uroczystych obchodach świąt państwowych, m.in. Święta Narodowego Trzeciego Maja, Narodowego Święta Niepodległości, jak i religijnych. Wśród mieszkańców byli wyznawcy judaizmu, prawosławia, ale zdecydowanie najwięcej było katolików. Działały stowarzyszenia katolickie, jak Krucjata Eucharystyczna, Sodalicia Mariańska, Koło Ministrantów. Teresa Juchniewicz wspominała: „Ja przyjechałam Pierwszą Komunię w Pahlevi [w Iranie], w szpitalu. Nie miałam ubioru, a chciałam mieć tę białą sukienkę, tak jak inne dziewczynki. Zapytałam się księdza czy mogę przyjąć Pierwszą Komunię jeszcze raz. Powiedział, że tak. Sprzedałam jeden koc Murzynowi i za te pieniądze jedna pani kupiła mi materiał i uszyła mi sukieneczkę. To było moje wielkie święto”⁶.

...żeby za rok św. Mikołaj miał bliżej do polskich dzieci

W Tengeru bardzo prężnie rozwijało się również życie kulturalne. Wystawiano polskie sztuki teatralne, np. *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, aktorami była oczywiście osiedlowa młodzież. Ważnym wydarzeniem w życiu najmłodszych mieszkańców Tengeru były coroczne wizyty Świętego Mikołaja – w 1944 roku został on uroczystie przyjęty przez władze osiedla. Polski kierownik kpt. M. Korzeniowski dzień przed jego przyjazdem prosił mieszkańców osiedla, zwłaszcza tych młodszych, o zachowanie godności i powagi, aby „to nasze największe osiedle było wzorem dla innych, a Święty Mikołaj mógł zdać sprawozdanie w »Niebiesiech«, że wszystko było »All right«”⁷. Natomiast brytyjski komendant osiedla pisał: „Wiemy, że Święty Mikołaj przybywa specjalnie, aby odwiedzić polskie dzieci [w] Tenegru, w sercu Afryki, wszyscy zanosimy modły z głębi serc naszych płynące, aby Jego podróż w następnym roku mogła być krótsza,

⁵ M. Malska, *Lekcja prawdy o tulaczce w tajdze, stepie i dżungli* [mps], s. 24.

⁶ ACDZWIP UP, Wywiad z Teresą Juchniewicz...

⁷ IPMS, OPA, sygn. Kol. 174/9a, „Historia Polskiego Osiedla Tengeru...”, s. 33.



Fot. ze zbiorów Janiny Lewszuk.

aby mógł znaleźć swe ukochane polskie dzieci oczekujące Go w wolnej Polsce”⁸. Święty Mikołaj wraz z pomocnikami oraz osiołkami, które dźwigały prezenty, uroczyście przeszedł przez całe osiedle, odwiedzając oczywiście również dzieci w szpitalu i sierocińcu.

Sierociniec w Tengeru był największą polską placówką tego typu w Afryce. Grupy sierot przybywały do osiedla od pierwszych transportów. Było ich 680. Wśród dzieci były takie, jak Janina Lewszuk (wówczas Szyler), która nie знаła dokładnej daty i miejsca swojego urodzenia, nie pamiętała rodziców, ani zesłania⁹. Swoje pierwsze wspomnienia z dzieciństwa miała z Tengeru. Kierowniczka sierocińca, Eugenia Grosicka dbała nie tylko o zapewnienie dzieciom dobrych warunków życia, ale także o wychowanie ich w duchu patriotycznym i rozwój kulturalny. Zorganizowano teatr sierocińca, a w jego przedstawieniach brało udział zwykle około stu dzieci. Inscenizacje, takie jak *Król Bałtyku*, czy *Kwiat paproci*, prezentowane były nie tylko w osiedlu, ale i w Royal Theatre w Nairobi – dla brytyjskiej publiczności.

⁸ *Ibidem*, s. 33–34.

⁹ Wywiad z Janiną Lewszuk (z domu Szyler) przeprowadzony przez Huberta Chudzio i autorkę 25 października 2010 roku w Leicester (Wielka Brytania).



W dżungli, okolice Tengeru, lata czterdzieste XX w. Fot. ze zbiorów Jaminy Lewszuk.

Będę mógł puszczać latawce

W sierocińcu pojawiały się również problemy wychowawcze. Dzieci opuszczaly lekcje, uciekając do dżungli. Głównie chłopcy wpadali w nałogi – palenie papierosów i picie alkoholu. Zdarzały im się kradzieże rzeczy należących do sierocińca, koców czy prześcieradeł, które potem wymieniali na owoce na miejscowych targach. Było to o tyle irracjonalne, że akurat owoców w osiedlu nie brakowało. Sporadycznie dochodziło także do zachowań okrutnych, np. torturowania zwierząt. Prawdopodobnie była to forma odreagowania tragicznej przeszłości. Nie tylko dzieci i młodzież z sierocińca, ale wszyscy młodzi mieszkańcy Tengeru musieli radzić sobie z traumą zesłania. Bali się wojny, odczuwali tęsknotę za ojcami lub innymi członkami rodziny, z którymi często nie było kontaktu lub był sporadyczny, niejednokrotnie przeżywali żalobę, przyszłość wydawała im się niepewna.

W 1944 r. po pobycie w osiedlu Ifunda do Tengeru przyjechał piętnastoletni Ryszard Lange. Tak wspominał ten moment: „Pomyślałem, że znowu będę chłopcem, bo zobaczyłem w górze, na tle góry Meru dwa latawce. Chłopcy już puszczały latawce. Jeden latawiec nazywał się »Wilno«, a drugi »Lwów«. Był to

dla mnie ogromny przeskok. Pomyślałem sobie, że zacznie się tu normalne życie. Będę mógł puszczać latawce, strzelać z procy, a może nawet pozwolą z łuku¹⁰.

Słowa te zapewne wyrażają odczucia większości młodych Polaków, którzy po tragedii życia na zesłaniu w Związku Sowieckim trafili do Tengeru i innych polskich osiedli w Afryce Wschodniej i Południowej. Lata spędzone w ZSRS stracili bezpowrotnie. Oczywiście pobyt w Afryce również nie był wolny od trosk. Niemniej jednak dzieci nie musiały już walczyć o przetrwanie i pełnić funkcji dorosłych, do czego zmuszały je wcześniejsze okoliczności. W polskich osiedlach na Czarnym Łądzie na nowo zaczęły chodzić do szkoły, działać w harcerstwie, rozwijać się kulturalnie i duchowo, uprawiać sport i po prostu się bawić. Dzieciństwo zostało im przywrócone. Właśnie dlatego wiele osób, które tam się znalazły, czas spędzony w Afryce wspomina jako najpiękniejszy w życiu.

Zdjęcia pochodzą z Archiwum Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

¹⁰ ACDZWiP UP, Wywiad z Ryszardem Lange przeprowadzony przez Mariusza Solarza 19 września 2009 r. we Wrocławiu.

BIBLIOGRAFIA

- Antosiewicz M., *Polska szkoła na tułaczycach szlakach*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, Warszawa 2004.
- Hejczyk A., *Sybiracy pod Kilimandżaro. Tengeru. Polskie osiedle w Afryce Wschodniej we wspomnieniach jego mieszkańców*, Rzeszów–Kraków 2013.
- Ney-Krwawicz M., *Na pięciu kontynentach. Polskie dzieci, młodzież i szkoły na tułaczycach szlakach 1939–1950*, Warszawa 2014.
- Pancewicz B., *Harcerstwo w Afryce 1941–1949*, Londyn 1985.



Anna Hejczyk (ur. 1987) – historyk, dr, pracownik Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Autorka książki: *Sybiracy pod Kilimandżaro. Tengeru. Polskie osiedle w Afryce Wschodniej we wspomnieniach jego mieszkańców* (2013) i pracy doktorskiej na temat opieki medycznej i stanu zdrowia polskiej ludności cywilnej w Iranie w latach 1942–1945.